Nr. 266. — Rocznik XXII

Wtorek, 21 listopada 1893

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. a. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 listopada.

Z bieżącéj chwili.

„Pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie...“ bo inaczéj będzie deficyt, a po pewnym szeregu deficytów może nastąpić... bankructwo. Ta arcypraktyczna rada stosuje się tak dobrze do zwyczajnych pojedynczych śmiertelników, jak i do państw. W tych ostatnich może winna mieć jeszcze większe zastósowanie, aniżeli w pojedynczych prywatnych gospodarstwach. Bo od stanu finansów i kredytu państw zależy w znacznéj części ekonomiczne położenie milionów gospodarzy i gospodarstw prywatnych. *Quid quid delirand reges, plecturntur Achivi* — powiedział przed dwoma blisko tysiącami lat poeta rzymski, a jego słowa przez te dwadzieścia wieków ani na jeden dzień nie przestały być prawdą. Tylko dziś za jéj zapomnienie odpowiadają narazie ministrowie i gabinety. Gdy jednak po licznych przesileniach i zmianach gabinetowych, po całych szeregach prób i obietnic, bieda nie ustępuje, odpowiedzialność może wyżéj sięgnąć, przesilenie może przybrać formę o wiele ostrzejszą, aniżeli ministeryalne zmiany, tych zaś komedya może przybrać mniéj lub więcéj tragiczny obrót.

W téj chwili kwestye budżetowe odgrywają wszędzie drażliwą rolę, w trzech jednak państwach przybierają one charakter groźny. Pierwszem z tych państw jest Grecya, państewko maleńkie, ale ważne i bardzo interesujące. W przeciągu nader krótkiego czasu, król, przerażony rozpaczliwem położeniem skarbu, zmieniał z pięć razy gabinet. Po panu Delianisie, usuniętym dość szorstko, z powodu jego nieoględnéj gospodarki finansowéj, lękając się pana Trikupisa, naczelnika opozycyi, którego mądrości finansowéj król także niedowierzał, oddano rządy gabinetowi neutralnemu pana Konstantinopulosa, którzy rozwiązał Izbę. Kraj przyznał ogromną większość p. Trikupisowi. Zwrócono się więc do p. Trikupisa. Położenie było przerażającem. Grecya nie miała ani pieniędzy, ani kapitalistów, chętnych do ich pożyczenia. Napróżno p. Trikupis próbował w Paryżu, następnie prosił w Londynie o pożyczkę 100 milionów drachm (franków.) Sumka to była drobna w porównaniu do potrzeb, wystarczyłaby jednak na jakie takie załatanie dziur i na utrzymanie finansowego życia przez czas jakiś. Pożyczki tej nie zdołano uzyskać. Zagraniczni finansiści proponowali lichwiarskie, upokarzające warunki. Bankierzy londyńscy chcieli poprostu wziąść Grecya w kuratelę, jak np. Egipt, a potrochu Turcyą. Żądali, by im oddano bezwarunkową kontrolę nad finansami kraju. P. Trikupis się usunął, a król mianował gabinet p. Sotiropula, który, odroczywszy Izbę, klepał biedę przez kilka miesięcy. Odważył się jednak najprzód na zmniejszenie wydatków, co wytworzyło tysiące zajadłych, spadłych z etatu, niechętnych; dalej na powiększenie podatków, co nienawiść zdwoiło; wreszcie na wypłacenie kuponów od pożyczki nie złotem, ale obligacyami skarbowemi, co kredyt dobiło. Krok ten równał się wstydliwej niewypłacalności. Ale i te środki nie wystarczały. Bez pożyczki nie można się było obejść. Zwrócono się do Londynu. Jeden z tamecznych domów bankierskich postawił znowu tak ciężkie i tak upokarzające warunki, że przyjąć ich nie śmiano. Warunki te były jeszcze sroższe od poprzednio podanych.

W końcu jednak musiano zwołać Izbę. Ta natychmiast dała votum nieufności gabinetowi. Rządy wiec oddano p. Trikupisowi, który znalazł położenie gorszem, aniżeli było przed kilku miesiącami. Wątpić należy, by przez ten czas wymyślił nowe środki podniesienia kredytu Grecyi. Wprawdzie w niedawnej mowie do wyborców dowodził, że środki dzisiejsze mogą wystarczyć dla pokrycia potrzeb kraju. Jeżeli jednak sądził, że wierzyciele Grecyi uwierzą w obliczone przezeń na papierze przewyżki budżetowe i że ze swemi kuponami cierpliwie czekać będą, aż te przewyżki staną się rzeczywistością, to się zawiedzie. Prawdopodobniejszem jest utrzymanie zawieszenia wypłaty gotówką kuponów od długu zagranicznego greckiego, to jest półbankructwo, w jakąś mniej jaskrawą formę przybrane.

Po małéj Grecyi idzie średniopańśtwowa Hiszpania. Kraj to srodze nawiedzony. W ostatnich czasach spadają nań przeróżne, a bardzo bolesne ciosy. Najgroźniejszemi, jako symptom, są świeże barcelońskie wystąpienia dynamitowego anarchizmu, które tak zwróciły na siebie uwagę całéj Europy, iż może doprowadzą do międzynarodowego porozumienia co do środków, jakie przeciw tym zbrodniarzom wszystkie państwa przedsięwziąć winny. Wypadki podobne wprawdzie bezpośrednio na położenie finansowe nie wpływają, ale pośrednio oddziaływają na nie silnie, zwłaszcza jeżeli położenie to już, samo przez się, jest nieświetnem. Świadczą bowiem, że potajemne prądy arcyniebezpiecznie nurtują kraj, który przed laty dwudziestu przechodził bardzo ciężką anarchistyczną rewolucyą. I bez tego zaś finanse hiszpańskie, jakkolwiek nie znajdują się w tak opłakanem położeniu, jak greckie, wyglądają bardzo smutnie. Pomimo wszelkich oszczędności, pomimo ograniczenia robót publicznych do minimum, pomimo zmniejszenia armii stałéj do kadrowéj prawie cyfry, pomimo że marynarka składa się ze starych i wyrażerowanych okrętów, deficyt jest ciągły. Renta 4 proc. hiszpańska stoi 59 za sto, co dowodzi, jak bardzo kredyt Hiszpanii upadł, jak ekonomiczny stan kraju ucierpiał, od złota zaś płaci waluta hiszpańska 24 proc. ażio. Od miesiąca przyplątała się jeszcze głupia sprawa marokańska, która rozdrażniła naród hidalgów, przemawiających zawsze jeszcze w imieniu kastylskiego honoru i domagających się pomszczenia krzywdy, temu honorowi wyrządzonéj przez piratów Rifu. W artykule, podanym w swoim czasie, wykazaliśmy, że skarcenie fanatycznych górali nie jest łatwem i może kosztować dużo czasu, ludzi a zwłaszcza pieniędzy, szczególniéj przy nieładzie, jakim się administracya hiszpańska odznacza i zupełnem wyczerpaniu arsenałowych zapasów.

Najciekawszemi jednak są deficyty Włoch i stan finansowy tego szóstego wielkiego mocarstwa Europy; zaczynają bowiem występować wątpliwości, czy Włochy zdołają uczynić zadość obowiązkom, jakie dobrowolnie przyjęły na siebie przez przynależność do trójprzymierza. Profesor Villari, jeden z najpoważniejszych statystyków włoskich, bez ogródek dowodzi, że Włochy prawie nad brzegiem przepaści, że otoczone są, już nie trudnościami, ale niebezpieczeństwami, które po największéj części powodom moralnym przypisuje. Klasa rządząca, którą podobnie jak w Grecyi, jest we Włoszech klasa średnia, dowiodła, że nie dorosła do zadania, nie miała bowiem odwagi oprzeć się moralnemu zgangrenowaniu, ciemnocie i gnuśności. Tak we Włoszech jak w Grecyi przemaga przyjemny, ale zgubny zwyczaj życia w świecie iluzyi, mrzonek i upajania się niemi. Faktom, zwłaszcza szpetnym finansowym, nigdy śmiało i rozumnie nie spojrzano w oczy; położenie skarbu przedstawiono zawsze w różowych barwach. W najgorszym razie powtarzano sobie: Jakoś to będzie! Tak powtarzając sobie to mądre zdanie, brnęło się coraz więcéj w długi, zmarnowało się wszystkie zasoby, chorowało się na wielkość państwową, by drogą giełdowych spekulacyi dojść do demoralizacyi powszechnéj, łapownictwa, złodziejstwa, oszustwa, do moralnego i realnego bankructwa.

Nie chcemy przeciążać tego artykułu cyframi, ale zapytamy z panem Villiari: Dove Andiamo? Gdzie dojdziemy po téj drodze? Po téj drodze deficytów — odpowiada za nas pewien dziennik niemiecki — Włochy dojść mogą do półbankructwa, co je zepchnąć musi z dzisiejszego wysokiego stanowiska na stanowisko pierwszego... z państw drugorzędnych.

---

* *Wybór* posła w okręgu lubawskim w miejsce p. Leona Czarlińskiego z Zakrzewka, który przyjął mandat z Brodnickiego, naznaczony został na dzień *28 bm.* Komisarzem rządowym mianowany został landrat Bonin z Nowego. Kandydata jeszcze komitet prowincyonalny urzędowo nie ogłosił.

---

* *Wniosek* centrum, postawiony w parlamencie niemieckim, a żądający zniesienia ustaw przeciw OOJezuitom i im pokrewnym zakonom, zawiera trzy paragrafy, które tak brzmią:

„§ 1. Znosi się ustawę, dotyczącą zakonu OO. Jezuitów, z dnia 4 lipca 1872 r. (Zb. pr. dla Rzeszy niem. str. 253).

§ 2. Tracą siłę obowiązującą rozporządzenia, wydane celem przeprowadzenia przepisów określonych § 1-ym wymienionéj co tylko ustawy.

§ 3. Niniejsza ustawa staje się obowiązującą z dniem jéj ogłoszenia.“

Ten wniosek przyjdzie pod obrady parlamentu w środę 29 bm.

Parlamentaryzm niemiecki.

Rozpoczynające się rozprawy 2 sesyi nowego okresu prawodawczego parlamentu, skupiają dziś uwagę świata politycznego. Nie od rzeczy zatem będzie, jeżeli się zastanowimy nad znaczeniem politycznem, jakie sobie sam parlament wyrobił.

Konstytucya niemiecka daleko więcéj przyznała wpływu reprezentacyi ludowéj, ograniczając prawa cesarza na veto w razie zmian w dziedzinie wojskowéj. Zdawać by się zatem mogło, że na podstawie konstytucyi niemieckiéj parlament będzie miał wpływ decydujący i miarodawczy, że potrafi zająć stanowisko równie decydujące jak rada związkowa. Tymczasem acit dotychczasowéj działalności nie wykazuje, aby parlament umiał sobie wyrobić stanowisko wpływowe i decydujące. Różne składały się na to czynniki, — z jednéj strony energia i powaga księcia Bismarcka, poparta uległością nacyonał liberałów — z drugiéj strony brak zmysłu politycznego i wyższego polotu myśli u stronnictw lewicy.

Ujemną naszą krytykę udowodnić musimy pojedyńczemi objawami życia parlamentarnego. Zacznijmy od prawa petycyjnego. W téj mierze od lat całych następująca istnieje praktyka, że przy końcu sesyi marszałek komunikuje, ile tysięcy petycyi nadeszło, dodając wśród śmiechu izby, że przez zamknięcie sesyi uważać należy petycye jako załatwione. Uwaga ta nasza nie dotyczy petycyi nadsyłanych do parlamentu ex re pojedyńczych projektów prawodawczych np. wniosku o powrót Jezuitów itp. Ale chodzi tu o cały szereg petycyi w poszczególnych kwestyach, gdzie chodzi przeważnie o krzywdę jednostek lub korporacyi spowodowaną, przez ustrój państwowy lub mylną prawa interpretacyą. Każdy poseł wie o tem dobrze, i my nie zapoznajemy faktu, opartego na doświadczeniu, że znaczna część tych petycyi nie nadaje się do rozstrzygnięcia w plenum parlamentu, — w każdym razie traktowanie dotychczasowe nadeszłych petycyi usuwa de facto prawo petycyjne narodu.

A w téj właśnie mierze mógłby parlament sam poczynić odpowiednie zmiany, gdyż chodziło by tylko o postawienie kwestyi na porządku dziennym, który posłowie na propozycyą marszałka sami sobie stanowią.

Daleko ważniejszem jest prawo inicyatywy prawodawczéj, przysługujące parlamentowi. I w téj mierze niedostatecznie pilnuje parlament swych własnych prerogatyw.

Znany jest powszechnie zwyczaj parlamentu niemieckiego, że posiedzenie środowe poświęcone jest obradom nad wnioskami ze strony poselskiéj.

Tymczasem zakradły się wyjątki, parlament nieraz godził się na to, ażeby nie przerywać obrad na rozpoczętą już kwestyą, i poświęcał swój tak zwany środowy „Schwerinstag“.

Praktyka taka, popierana powagą „konwentu seniorów“, doprowadziła do tego rezultatu, iż większa połowa wniosków, stawionych ze strony poselskiéj, zostaje z końcem sesyi umorzoną.

W ten sposób zostaje dotkliwie narażona powaga wniosków poselskich, które nieraz dzisiaj frakcye stawiają, wiedząc dobrze, iż do ich załatwienia wcale przyjść nie może.

Drugi sposób załatwiania wniosków poselskich nazywany bywa w języku technicznym: „ehrenvolles Begräbniss in der Commission“.

Parlament przekazuje wniosek komisyi ad hoc i na tem rzecz się kończy, gdyż według regulaminu parlamentarnego zamknięcie sesyi ostatecznie niweczy wszelkie postanowienia komisyi i parlamentu, które nie przeszły trzeciego czytania. I w téj mierze mógłby parlament na podstawie swych atrybucyi spowodować lepsze stosunki, choćby w ten sposób, żeby wzbraniał się przystąpić do głosowania trzeciego nad ważnym projektem rządowym tak długo, dopóki nie załatwią się kwestye wniesione przez posłów.

W tych warunkach zostałby rząd zmuszony wstrzymać zamknięcie sesyi parlamentarnéj.

Skoro się jednak uda ostatecznie przeprowadzić wniosek walny, stawiony ze strony poselskiéj przez 3 czytania, natenczas zazwyczaj nie zyskuje aprobaty rady związkowéj. W pewnych odstępach czasu ukazuje się wykaz uchwał parlamentu i rady związkowéj. Z zdziwieniem konstatować możemy, jak mały procent wniosków parlamentarnych uzyskało placet rady związkowéj. Że postępowanie takie podkopuje znaczenie parlamentu, a co najmniéj rezultat prawa inicyatywy parlamentarnéj, nie podlega najmniejszéj kwestyi. A w téj mierze również mógłby parlament otrzymać wpływ skuteczny na decyzye rady związkowéj. I tak n. p. wymusiłoby się łatwo zezwolenie rady związkowéj do zaprowadzenia apelacyi od wyroków Izb karnych, gdyby parlament kategorycznie oświadczył, iż inaczéj nie zgodzi się na żadną reformę i obostrzenie prawa karnego.

Nakoniec zwrócić musimy jeszcze uwagę na pewne niedomaganie w pracach parlamentarnych. Niejednokrotnie rząd przedkłada pewne projekta, zmusza posłów do odpowiedniéj pracy nad poruszonemi kwestyami, doprowadza do narad w plenum i mozolnych studyów w komisyach (n. p. lex Heinze), a następnie unicestwia całą tę pracę przez zamknięcie sesyi, nie powtarzając już tego wniosku w przyszłości.

W dzień pogrzebu
ś. p. ks. dr. Antoniego Kanteckiego
w Strzelnie.

Już opuściłeś nas księże Antoni!
Tak dzwon żałośnie od Prokopa dzwoni,
Wtorują jemu norbertańskie spiże
I śniedzią zaszły na żałobę krzyże,
Co świecą jasno ze strzelińskiéj fary.
A lud się zbiega i otacza mary,
Łzy roniąc rzewne po pasterza stracie,
Co tam już w niebie, w swéj pątniczéj szacie
Z pokorą stanął przed Stwórcą i szczerze
Zdaje rachunek, jak w czynie i wierze
Pełnił swą służbę i swe powołanie
Na chwałę Bożą a ludzkie uznanie.
I archanielskim sędziom ów klucz składa,
Co kapłanowi prosto z nieba spada
Na ołtarz w chwili, gdy w pasterską pieczę
Bierze świątynię i syny człowiecze.
Tym kluczem ducha on rozwiera dusze
I żal z pokutą zaszczepia przy skrusze,
A klucza tego pilnuje dniem, nocą,
By rdzy nie dostał za czartowską mocą. —
Choć w jasnem niebie, Twój klucz świeci przecie
Jako nów, lśniący na tym ziemskim świecie.
Więc zapisano w księgach Wielkiéj Cnoty,
Na złotéj karcie, że z ziemskiéj roboty
Wróciła dzielna, wierna, dusza czysta: —
Pójdzie — gdzie światłość szczęścia wiekuista!

I wraz go orszak aniołów otoczy,
Dali mu szatę i oblask proroczy
I wiodą kędy są kapłanów raje.
Po drodze anioł wiodący przystaje
I rzecze: Tutaj ot z niebieskiéj skały
Widok na ziemię roztoczon wspaniały
A kto uzyskał na sądzie nagrodę
Pożegnać może ztąd swoją zagrodę
I rzucić okiem na ziemskie padoły
Gdzie miał doczesne uciechy, mozoły.

I widać było całéj Polski niwy,
A z duszy księdza buchnął płacz rzewliwy!
Teraz dopiero widać było z raju
Całe nieszczęście rodzinnego kraju
Już ludzkim względem żadnym nie zamglone,
A ponad krajem cierniową koronę,
Jak tęcz żałobną, uwitą z boleści
I wszystkich tortur wyszukanéj treści.

Lecz chór aniołów tak cieszy kapłana
Co z żalu upadł płacząc na kolana:
Płacz ziemska duszo, gorąco, obficie
Albowiem z łez twych nowe tryśnie życie.
One ztąd spłyną, jako prawdy rosy
W dusze rodaków, budząc sumień głosy,
By bujnie rosły i zakwitły cnotą,
Wiarą krzemienną a miłością złotą!
Smutny jest widok na stan Twego kraju,
Lecz dla ziemskiego oka, obyczaju.
My widzim woli ludzkiéj nadużycie
I spraw czartowskich sztuki płodne skrycie,
Lecz ponad złością świata krzyże stoją,
A te są tarczą najlepszą i zbroją.
One na ziemi są niebios kotwicą,
Której piekielne burze nie podchwycą.
Płacz duszo ziemska, — raduj się zbawiona,
Bo z nieszczęść wita niebieska korona.

I powstał kapłan podniesion na duchu,
A z ziemi niebios dochodziło słuchu
Rzewne, błagalne a pokorne pienie:
„Daj wiekuiste jemu odpocznienie.“
I Arcypasterz w uroczystéj szacie
Krzyż wzniósł wołając: w nim, w nim zwyciężacie!

Tak nad mogiłą nowa staje zgoda
Niebios i ziemi. Płakać, płakać szkoda,
Lecz chwytać trzeba niebieskich łez rosy,
Od których ziemskie się odmienią losy
Z sprawy dusz czystych, co poszły z orędziem
Gotować miejsca, kędy wszyscy będziem.

* * *

Głoście żałobę wy strzelińskie spiże,
Głos z nieba mówi: ja was niebu zbliżę.

W. S.

W téj mierze parlament miałby prawo domagać się większéj względności, tem więcéj, że wniosek o dyety poselskie, przyjęty niejednokrotnie przez parlament, nie otrzymał sankcyi rady związkowéj.

Z prowincyi.

15 listopada.

(X. S.) W dzisiejszym numerze „Kuryera Poznańskiego“ wspominacie, że p. dr. Szymański żali się, jakoby w Poznaniu istniała kuźnia „katylinarna“, z któréj się rozchodzą kłamstwa, mające na celu zohydzenie tak zwanej partyi ludowéj i samego pana dr. Szymańskiego. Tymczasem podobną kuźnią to jest chyba własna redakcya „Orędownika“ i jego oficyna. Całe to brzydkie dzisiejsze rozdwojenie biednego naszego społeczeństwa na dwie partye jest wyłącznie jego dziełem i kłamstw w jego pismach rozsiewanych — w „Orędowniku“, „Głosie Polskim“ i „Jedności“. — Przybyły mu potem w pomoc „Postęp“ i nędzne „Kropidło“. Piękne tytuły: „Głos Polski“, „Jedność“, „Postęp“ — ale wpływ i skutki kłam zadają nazwisku, bo w oficyny kłamstwa się wyrodziły. Większa część pism naszych polskich już tylokrotnie wykazała te kłamstwa, ale człowiek który zatracił w sobie wszelkie poczciwe i patryotyczne uczucie, na to nie zważa, — złość i zaciekłość jego jest niepohamowaną. — Dzisiaj zwrócę tylko uwagę jak „Orędownik“ i pokrewne jemu pisma zgubne i trujące swoje zasady, istny kąkol sieją i po za granice naszéj ojczyzny. Wiadomo ilu to rodaków naszych przebywa dla większego zarobku w Westfalii, Saksonii, Hanowerze, Hamburgu i t. d. Aby ich uchronić od germanizacyi i protestantyzmu pracują pomiędzy nimi albo stale, albo w pewnych odstępach czasu misyonarze, z wielkiem poświęceniem i nadwerężeniem sił swoich jak ongi ks. Szotowski a dzisiaj ks. dr. Liss. Ciężka to praca, choć często niewdzięczna i uznania nie doznaje od tych, którzy są celem tych zabiegów — ale tem smutniéj, że owoce téj pracy udaremniają źli ludzie, którzy jak djabeł w Ewangielii kąkól pomiędzy pszenicę zasiewają. „Orędownik“ et consortes tak jak tutaj, tak i tam sieją niezgodę i utrudniają wielce pracę misyonarską. Tak jak tutaj, tak i tam tworzą „partyą ludową“, biorą ją niby w opiekę przed „despotyzmem“ partyi „dworskiéj“, a właściwie przed duchownym polskim, bo gdzież tam w Westfalii i Saxonii może być mowa o partyi dworskiéj? Tam ksiądz polski stara się głównie o zbawienie dusz. Chcąc tamtejszych robotników w karbach utrzymać, a wiadomo jakie różnorodne żywioły z rozmaitych okolic tamdotąd napływają, opiekuje się założonemi towarzystwami i nowe zakłada, a wszystkim tym towarzystwom stara się nadać charakter kościelny, bo i moralność na tem korzysta i tamtejsi duchowni tego sobie życzą, jeżeli ich członkom i ich sztandarom mają udzielić schronienia w domach bożych.

Tymczasem „Orędownik“ i Sp. niechętnie o tem słyszą i już od przeszło roku pod pozorem uchronienia naszych ziomków przed germanizacyą, buntują tamtejsze Towarzystwa przeciwko księżom misyonarzom — nie pozwalają im ich słuchać a radzą Towarzystwa po za ich plecami zakładać, a przynajmniéj przepisy dyktować! Któż może lepiéj znać miejscowe potrzeby i stósunki, jeżeli nie miejscowy ksiądz misyonarz rodak? W skutek tych podburzających rad powstały niezgody w pojedyńczych towarzystwach, a gdy ks. Patron się przekonał, że to poznańskie secesyonistyczne pisma tego są przyczyną, radził je słusznie z odnośnych towarzystw wyrzucić. W skutek tego i tam choć na mniejszą skalę dzieje się to samo co w Poznaniu, i tam urządzają się wiece bez duchowieństwa a do tego posługuje się „Orędownik“ i „Postęp“ osobistościami z pod ciemnéj gwiazdy, bo żaden poczciwy i prawy Polak do takiego szatańskiego dzieła użyć się nie pozwoli.

Kto ciekawy jacy ludzie stoją po stronie secesyonistów, niechaj czyta „Wiarusa Polskiego“ w Bochum wychodzącego, a przekona się, ile to jeden człowiek złego narobić może. „Orędownik“ i jego adherenci uwiecznią się w niecnéj pamięci nietylko u nas, ale i daleko w obczyźnie.

Wszyscy wiemy, że dopiero „Orędownik“ zaczął rozbijać nasze wiece, że on rozpoczął lżyć i czernić Koło polskie i tych, co za niem stoją, że on już od dawna sieje niezgodę — dowodem nasze wiece rozwiązane i burdy po miasteczkach, dowodem listy, które jego apostołowie pisywali do komitetów legalnych, że, jeżeli się nie zgodzą na ich propozycye, to będą robili burdy, hałasy i jeszcze coś gorszego, a z tego będzie ten skutek, że gdy się dwóch bić (sic) będzie, to trzeci przyjdzie i obydwóch zabije — i to też było przyczyną, że wielu z inteligencyi i spokojnych obywateli nie chciało z takiemi osobami w komitetach zasiadać, a dzisiaj czytamy w tychże pismach, że t. z. partya dworska winna, że jest ucisk językowy, że żydzi nas gnębią, słowem, że wszystko złe od niéj pochodzi. Ale jak „Postęp“ i „Orędownik“ do steru przyjdą i gdy ich słuchać będziemy, to wszelki ucisk ustanie i zakwitnie błogi stan i wszystkie nasze życzenia się spełnią. Duchowieństwo i szlachta żydom sprzyja, rządowi schlebia łasi się itp. głupie i niegodziwe zarzuty.

Dowodem sprzyjania żydom przez pisma „dworskie“, to są inseraty żydowskie, a dowodem zbytniéj lojalności, to jest polityka ugodowa.

Inseraty należą do strony finansowéj administracyi. Ci panowie zapominają, że „Orędownik“ już dawno drukuje urzędowe ogłoszenia dobrze płatne, po niemiecku, jakiż z tej okoliczności można wniosek wywieść? Zapominają, że „Orędownik“ już dawno głosił politykę ugodową, chwalił czasy pruskie i propagował idee polityczne profesora Chudzińskiego i za to dostał przydomek „szwarcweisera“ — a dzisiaj występuje jako obrońca uciśnionego ludu przed germanizmem i jako patryota.

Błażeństwa to wszystko takie same, jakie popełniają, panie Szymański Twoi uczniowie w Bochum, w Castropie urządzający wiece pomiędzy robotnikami, aby ich uczyć polityki, jak się bronić przed partyą dworską przed duchowieństwem, jak się zachować wobec centralów. Nasi robotnicy poszli na obczyznę za chlebem, niech pracują, Boga chwalą, wiary nie tracą, o zbawienie duszy niech się starają, swojego kapłana niechaj słuchają, a nie stracą ani wiary ani polskości. Wasze nauki, panowie Szymański i Kuapowski, do biedy ich doprowodzą i do zatraty religii — i ostatecznie ich przekleństwo na Was spadnie. Już dzisiaj zły wasz wpływ tu i owdzie się objawia. Wszyscy wasi czytelnicy, są wrogami mienniejszych obywateli, panów i księży — doznają tego już duszpasterze w parafiach, a mianowicie w reprezentacyach parafii. Kto popiera wasze pisma, ten się w duchu cieszy, że tam czyta buntownicze artykuły nietylko na żydów, ale na panów i na księży. Zbliżacie się tym sposobem do „Gazety Robotniczéj“, i pomagacie socyalistom a odszczepieństwo jużeście wywołali. Czemu „Postęp“ nie pisze o secesyonistach w Poznaniu? i o tem, że przez odszczepieństwo jego zwolenników pomógł przy wyborach właśnie Semitom, a radość sprawił tylko niemieckim gazetom. Wszystkie uczciwe polskie pisma was potępiły — potępiły katolickie Towarzystwa zagranicą, potępiło duchowieństwo, potępili uczciwi właścianie, potępili nasi sławni i wielcy politycy, wy tylko sami z sobą trzymacie, bo zła wola, zawziętość i pycha was zaślepiła. Podobni jesteście do starych i z acikłych heretyków, których naśladując, aby nieumiejętnych i poczciwców obałamucić, napiszecie czasem dobre zdanie, ale idziecie za radą Zwinglego, który tak pisał do Kolba: „nur allgemach im Handel und wirf dem Bären zuerst nur eine saure unter süsse Birnen vor. Darnach zwei, dann drei und wenn er anfängt in sich zu fressen, wirf ihm mehr und mehr vor süsse und saure durcheinander. Zuletzt schütt den ganzen Sack aus, mild, hart, süss, sauer und roh, so frisst er alle auf und vermeint sich nicht mehr darob jagen und vertreiben zu lassen.“

Nieszczęśliwy ksiądz Stojałowski jest waszym protektorem bo i on jest podobnym wam odszczepieńcem. Potępił go jeden Biskup lwowski, teraz Biskup tarnowski (sam przyznaje, że nie wszyscy Biskupi tylko ci dwaj) potępiło go duchowieństwo — i wszyscy dobrze myślący ziomkowie, bo i on pod pozorem oświecania bałamuci i sieje niezgodę a niedawno groził, że chłopków będzie uczył, jak demonstrować przeciw kapłanom.

Pisze w swoim „Dzwonie“ do kapłanów, aby się za wiele polityką nie trudnili albo wcale, ale aby się do Kościoła cofnęli — tak samo radzi jak „Orędownik“ et consortes. *Cura te ipsum!* Księże Stojałowski! Byłeś Jezuitą, ileś mógł tam dla sprawy Bożej i dla ludu dobrego zrobić, jako misyonarz? Byłeś plebanem na wielkiej parafii — ale wolałeś się polityką trudnić, zerwałeś z Zakonem, zerwałeś z parafią, z Biskupem z konfratrami, i dzwonisz w dzwon, ale ten dzwon głuchy i nikt poczciwy go nie słucha, bo same głosisz dyssonanse niezgody i buntu i odszczepieńców i podobne sobie niespokojne duchy wywołujesz i zapominasz o 7mem błogosławieństwie Bożem: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.“

Etat dla cesarstwa niemieckiego na rok 1894|95

został parlamentowi przedłożony. Jego *dochód i rozchód* przedstawiają się w sumie 1305 milionów marek.

Etat żąda dla ministerstwa spraw wewnętrznych 1,3 miliona marek więcéj ponad dotychczasową pozycyą.

Dodatek dla instytucyi zabezpieczeń robotników na starość i w razie niemocy, przedstawia się na rok 1894/95 w sumie 13,9 milionów marek, a zatem o 1,2 milionów marek wyżéj, jak w etacie bieżącym.

Między jednorazowemi wydatkami zwyczajnego etatu figuruje pierwsza rata na wzniesienie pomnika dla cesarza Wilhelma w wysokości 1,1 milionów marek.

Ministerstwo dla spraw zagranicznych żąda 3,5 milionów na administracyą w wschdniej Afryce. W etacie bieżącym jest o jeden milion mniéj na ten cel wyznaczone.

Etat wojskowy wymaga podwyżki 31 milionów i przedstawia się w przyszłorocznym etacie w wysokości 482 milionów marek. Jednorazowe wydatki zwyczajnego etatu są w stósunku do roku poprzedniego o 2,7 milionów niżéj oznaczone; jednorazowe wydatki nadzwyczajnego etatu, które pokryć należy z pożyczek, a nie z bieżących dochodów, przedstawiają się o 51 milionów niżéj, jak w r. b.

Na marynarkę wymaga ordynaryum 3,1 milionów więcej. Na budowanie okrętów, oprócz bieżących pozycyi na dalsze ich budowanie lub na dokończenie ich, żąda etat pierwszéj raty na wybudowanie pancernika, krzyżowca i awiza. Z dotychczasowych pancerników ma być „Preussen“ wycofany, jako nie odpowiadający obecnym warunkom w czasie wojny morskiéj. W jego miejsce ma być wybudowany nowy pancernik.

W r. z. nie zgodził się parlament na udzielenie pierwszéj raty na urządzenie: doków w warsztatach okrętowych w Kilonii. Przyszłoroczny etat dopomina się powtórnie téj raty. Ogólne koszta tego urządzenia obliczono na 8 i pół miliona marek. Dawniéj żądała administracya urządzenia dwóch takich doków, obecnie jednym się zadowalnia.

Do wydatków na pensye należących do siły zbrojnéj na morzu i na lądzie, należy pozycya 48 milionów, która w przyszłym etacie jest o 3 i pół milionów wyższą niż w obecnym.

Prowizyi od długu cesarstwa płaci się obecnie 71,9 milionów. Z biegiem czasu wzrastały długi cesarstwa i tak na dniu 31 marca 1877 r. miało cesarstwo około 16 milionów długu. W przeciągu lat dziesięciu podniósł się ten dług do 486 milionów. Od tego czasu rosną te długi: w 1890 r. było ich bowiem przeszło tysiąc milionów, w 1892 r. już było 1685 milionów, a dziś dochodzi ten dług wysokości drugiego miliarda.

Z liczb przedstawiających dochody cesarstwa, wykazuje się, że cła, podatki od tytoniu, cukru, soli okowity i piwa, przewyżkę w dochodach w stósunku do roku bieżącego przedstawiają tak np. podatki spożywcze wykazują wyższy dochód o 14 milionów. Podatki stęplowe także wyżéj w przyszłym jak w obecnym etwcie oznaczono. Tylko podatek giełdowy w niższéj przedstawia się pozycyi, co niewątpliwie dowodzi zmniejszania się ogólnego ruchu ekonomicznego.

Stósunek cesarstwa do państw poszczególnych, który ma uledz reformie, tak się przedstawia, że składki matrykularne podwyższono o 39,5 milionów. Uwzględnić atoli należy, że państwa poszczególne otrzymają z kasy cesarstwa pewne sumy z ceł zebrane, ale mimo to będą one musiały dopłacić skarbowi cesarstwa około 33 milionów marek. Składki matrykularne przedstawiają się w przyszłym etacie w sumie 419 592,544 marek.

Aleksander bułgarski.

Wiedeń, 18 listopada.

(ꝏ) Zmarły wczoraj po krótkiéj chorobie w 36 roku życia książę *Aleksander* Battenberg, czyli jak się nazywał od 5 lat, hrabia Hartenau, jest jedną z najszlachetniejszych ofiar tych brutalnych gwałtów, z których od wieków składa się polityka moskiewska. Środki jéj poniekąd zmieniły się, wygładziły. Już dziś carowie nie przebijają ostrzem dzidy nóg ambasadorów, jak to czynił Iwan Okrutny. Zachodzi jednak pytanie, czy bardziéj rafinowane środki, do których dziś ucieka się przemoc moskiewska, nie są jeszcze okrutniejsze i haniebniejsze? Młody książę Aleksander, ufny w przyjaźń swego wuja cara Aleksandra II, w roku 1879, w 22 roku swego życia, wstąpił na tron bułgarski; przez 7 lat był wystawiony na ciągłe moralne katusze, któremi go dręczyła przewrotność polityki moskiewskiéj. Nie zdołał ich znieść, pomimo swych najświetniejszych przymiotów.

Moskwa przygotowuje rokosz w Pładiwie, aby młodego księcia skompromitować w obec Europy. Aleksander z téj ciężkiéj próby wychodzi jako bohater, okryty sławą wojenną i cieszący się powszechną sympatyą. Przekupieni rublami spiskowcy nocną porą napadają na pałac książęcy i wywożą go jako więźnia do Rosyi. Nigdy pono nie wydarzył się podobny zbrodniczy zamach na władzcę, który dopiero w rok przed tem ocalił swój naród w bohaterskiéj walce. Ale też nigdy naród nie witał z takim gorącym zapałem i z takiem serdecznem rozrzewnieniem wracającego władzcę, jak Bułgarzy witali wracającego w pochodzie tryumfalnym przez Lwów i Rumunią Aleksandra. Ten jeden rok od września 1885 do września 1886 w życiu młodego księcia Bułgaryi nagromadził tyle dramatycznych wypadków, tyle sławy, tyle strasznego bólu i tyle radości, że potrzeba było niepospolitego ducha, aby nie upaść pod ciężarem tak potężnych i skrajnie sprzecznych wrażeń. Wszystkich swych politycznych przeciwników zjednał on sobie nadzwyczajnością losu swego. Tylko jedna lodowata, z pracyzyą machiny dążąca do wytkniętego celu, zaostrzona osobistą niską zazdrością na świetne przymioty ks. Aleksandra, polityka moskiewska w chwili szczerego rozrzewnienia i uwielbienia całéj Europy, rzuca mu w twarz ową brutalną depeszę cara, która ostatecznie znękanego księcia skłania do ustąpienia z tronu w kilka dni po powrocie do Zofii. I znowu nigdy pono lud z ustępującym władzcą nie żegnał się tak czule, tak rzewnie, tak szczeremi łzami, jak wtedy, kiedy lud bułgarski odprowadzał księcia do Dunaju.

Mogło się wtedy zdawać, że ks. Aleksander zabierał z sobą niepodległość Bułgaryi. Stało się inaczéj, bo jest sprawiedliwość w niebie. Haniebne nadużycie brutalnéj przemocy i zdradzieckich podstępów, któremi Rosya przez 7 lat pastwiła się nad pierwszym wolno wybranym księciem Bułgaryi, obudziło w duszy narodu bułgarskiego poczucie własnéj godności, a zarazem świadomość niebezpieczeństw, jakie mu grożą od „oswobodzicielki.“ Kiedy po zgnieceniu powstania w Madrycie, Murat odezwał się do hiszpańskiego ministra wojny O'Faryle: „Drugi maj oddał Hiszpanią na zawsze pod panowanie Napoleona“ — Hiszpańczyk odparł: „Powiedz raczéj, że na zawsze pozbawił go Hiszpanii.“ Tak samo gwałty, których Rosya przez lat 7 dopuszczała się na koronowanym reprezentancie Bułgaryi, na zawsze pierwszą pozbawiły przewagi w tym kraju.

Jak nie można było wyobrazić sobie bardziéj imponującego powierzchownością rycerza od Aleksandra Battenberga, przewyższającego otoczenie o całą głowę, jakoby dłutem Michała Anioła wyciosaną z białego marmuru, otoczoną kruczym włosem i potężną brodą, a ożywioną słonecznie błyszczącym okiem, tak też w naszych czasach suchego realizmu i panowania machin, losem swym nadzwyczajnym tworzył on jakiś romantyczny kontrast do rzeczywistości. Patrząc na tego b. pierwszego księcia Bułgaryi, mimowolnie pamięć odlatywała do wieku trubadurów, wzorów szukała w czasach Holanda albo pomiędzy rycerzami św. Graala.

Strącony z tronu, skromnie, w zaciszu nowy zawód rozpoczął jako pułkownik wojsk austryacko-węgierskich. Powszechnie przewidywano, że i w tym zawodzie dnia pewnego zajaśnieje wielkim blaskiem. Któż zdoła zbadać wyroki Opatrzności! Ale szczery, głęboki, powszechny żal, jaki obudziła przedwczesna śmierć tej szlachetnéj ofiary gwałtów moskiewskich, powinien swem echem groźnie zakłócić ciszę w Gatczynie.

Niemcy.

* *Berlin,* 19 listopada. Wydatki na marynarkę niemiecką od r. 1888 tak się przedstawiają: stałe wydatki wynosiły w milionach: w 1888/89 r.

Z dziedziny powieści.

SIOSTRY

przez

Zofią Kowerską.

Darmo! czytanie powieści za dni naszych stało się nawyknieniem, potrzebą, rozrywką wszystkich warstw społecznych i ztąd coraz bardziéj się rachować należy z tymi utworami wyobraźni, które nie tylko bawią i zajmują chciwą wrażeń fantazyą, nie tylko odzwierciedlają mniéj więcéj dokładnie, z mniejszą lub większą przesadą czy wiernością stósunki społczesne i społeczne, ale co więcéj, co niebezpieczniéj, urabiają takowe i kształtują na obraz i podobieństwo swoje. Młode zwłaszcza umysły, czulsze od innych i wrażliwsze, jak wosk miękkie, nad inne też podlegają wpływowi książek, któremi się karmią, autorów, którzy potrafili niemi owładnąć, powieści, które dostarczając im przygodnéj rozrywki, zaciężyły nieraz nad ich rozwojem i kierunkiem. Straszną też bywa odpowiedzialność powieściopisarza, a mało bywa takich, co wchodząc w siebie i z własnem licząc się sumieniem, jak Sienkiewicz, czują iż „autor nawet w najlepszéj wierze pisący, może mieć chwilę zwątpienia, czy zamiast chleba nie dawał trucizny, czy dzieło jego nie jest jedną wielką pomyłką, lub jedną wielką winą, czy wyszło ludziom na dobre?“ Podobne powątpiewanie i obrachunek najlepszą szlachetności miarą. Pierwszy Dante rzucił w piorunującym wierszu ostrzeżenie o znaczeniu i wpływie złéj powieści, złéj książki. Gdy Dante pyta Franceskę piekielnym wespół z Paolem uniesioną wichrem, co było powodem ich zatracenia i upadku, odpowiada, jak czytana razem książka była rajfurką ich zabronionych miłostek.

* *Galeotto fù il libro e chi lo scibre!* „Galeotto“! — powtarza najmłodszy z francuzkich akademików, Henryk de Bornier w swéj pięknéj wstępnéj przemowie — „oto odwieczny truciciel, który może zmieniać nazwiska, ale który jest zawsze jednym i tym samym we wszystkich krajach i po wszystkie czasy! Jego to piętnuje Dante, sędzia nieubłagany! Gdzie szukać surowszéj a coraz potrzebniejszéj nauki? Niestety! Któż z piszących może zaręczyć za nieskazitelną czystość całéj swéj spuścizny? Ktokolwiek próbował kiedy uniewinnić, rozgrzeszyć jaką zbrodnię — to Galeotto!

Kto dla zdobycia sobie poklasku tłumów rzucił im jakie wiersze, jakie zdanie, gotowe na długo sumienie zamącić — to Galeotto! Kto bluźnił geniuszowi, szkalował honor, deptał cnotę, gotował złemu hańbiące tryumfy — i to Galeotto! Kto zaś z obawy przed szyderstwem i uśmiechem złośników nie wypowiedział tego co należało i wypadało powiedzieć, a zrobił to pod wpływem wewnętrznéj małoduszności, równie nikczemnej jak jawne, zewnętrzne tchórzostwo — toć także Galeotto!“

Iluż takich Galeottów spłodziła nowoczesna Francya, zatruwając wszystkie narody ziemi winem swéj nieprawości, spełniając wyrocznią wielkiego myśliciela, który powtarzał, iż zła książka, po francuzku napisana, równa się wydaniu wojny całéj Europie. Nie zdajemy sobie sprawy ze spustoszenia, które złe powieści w sferze moralnéj zdziałać gotowe, a po części i u nas już zdziałały. Powiadają niektórzy, iż książka nie zdolna złego nauczyć, iż nie druk lecz życie nadarza pokusy i sposobności ku złemu, w sącza truciznę, której czytanie udzielić nie zdolne. Atoli pamiętać należy, iż choćby nawet, co bardzo wątpliwem nie tą drogą jad w duszę się wciskał, wy [illegible] już samo spotkanie się z złem, obycie z zgorszeniem, upewnienie, że właściwą ziemi atmosferą, to zepsucie w powieściach odmalowane, że czystsze powietrze jest wyjątkiem, a brud prawem ogólnem...

Ale darmo! nie poprawimy francuzkich pisarzy, chociaż przyznać należy, że i tam przejawia się jakiś ruch dodatni i zwrotny, że urzędowi trucicielе ustępują z placu, a w ich miejsce pojawiają się sumienniejsze i podnioślejsze talenta, szermierze praw Bożych, praw rodzinnych, obrońcy domowego ogniska i domowéj cnoty. Możnaby wymienić n. p. cały poczet bardzo niepospolitych powieści, napisanych przeciw rozwodom, ustawą państwa dozwolonym. Dość wspomnieć Daudeta: *Rose et Ninette*, Henryka Gréville: *Chênerol*, Réné Basin'a: *Madame Corentine*, rzecz śliczna, w niektórych ustępach równająca się z najpoetyczniejszemi kartami *Irlandzkiego Rybaka*, a przerastająca o całe niebo chrześciańskich pojęć spoganionego do szpiku kości Lotiego; nareszcie — *last not least* — na dwa zawody opowiedziane nam przez Edwarda Roda *Życie Michała Teissier*, w pierwszéj części rozbicie nieprawną miłością szczęścia i domowego ogniska, w drugiéj Nemezys ścigająca prędzéj późniéj podobne w życiu kroki. Znakomita ta powieść ze wszech miar zasługuje na bliższe poznanie i ocenienie. Ucząc przedewszystkiem, iż życie prywatne mężów stanu nieoddzielnem jest od ich politycznego życia — że moralna ich wartość jest rękojmią ich działania na zewnątrz i że niepodobna rozpołowić i odłączyć zasad, kierujących człowiekiem na zewnętrzne i wewnętrzne, osobiste i państwowe. We wszystkich tych powieściach, chłostą i zawiłością sztucznie urobionych stosunków życiowych, to zawsze dzieci, te dzieci, które są spójnią małżonków, a w razie rozsterki bywają na przemian jéj ofiarami lub też sędziami.

Ale gdzież nas uniosły uwagi nad nowoczesnemi w powieści prądami? Nieraz mniemaliśmy, iż obowiązkiem prasy peryodycznéj byłoby ująć sternictwo wśród rozhukanych fal t. zw. na przemian *pięknéj i szalonéj* literatury; że dostarczaniem tytułów lepszych rzeczy, możnaby oryentować wybór czytelników, otrzegać przed wirami i skałami podwodnemi, przed błotem i zgniłemi wyziewy, a natomiast polecać zdrowsze utwory, uczciwsze płody, podnioślejsze opowiadania. Na własnéj niwie naszéj, nie brak w téj chwili powieściowego plonu, a przyznać należy pewną wyższość nastroju moralnego, wypływającą z przyrodzonego polskim stósunkom, polskim piórom sromu — uczciwości. Na próżno szukać u nas wprost złéj i nieprzystojnéj a gorszącéj powieści. Próby naturalizmu zawiodły u nas zupełnie, jak gdyby samże duch języka sprzeciwiał się nagościom słowa i myśli. Ale bujność powieściowa zkąd inąd uderza wielką czczością i nikłością swoją, a zawsze z wyjątkiem kilku przewodnich talentów, nie wiele trwałych potomności przekaże chyba pomników. Zwietrzała już bezpowrotnie cała niemal olbrzymia Kraszewskiego spuścizna. Kto raz się napił z przeczystego zdroju Sienkiewiczowskiego natchnienia nie powróci już do powieści innych, dawniejszych autorów. Zresztą spółczesna powieść tak u nas jak w Anglii, przedewszystkiem przez kobiety bywa uprawianą, *elle est tombée en quenonille*, wedle drastycznego wyrażenia francuzkiego. Nie narzekać nam zbytecznie na ten powieściowy spadek, który po kądzieli się nam dostaje, skoro uznać przychodzi niezwykłe talenta u niejednéj z nich, co ową kądziel nadzierżyły. Owszem, dziś pragniemy pomówić o wyrabiającéj się znakomicie od lat kilku autorce, o pani Zofii Kowerskiéj — i ostatniej jej powieści zatytułowanej: *Siostry*.

(Dokończenie nastąpi.)

36,4 milionów, w 1889/90 r. 38,9 mil., w 1890/91 r. 40,9 mil., 1891/92 r. 45,2 mil., 1892/93 r. 47,2 mil., w 1893/94 r. 51,3 mil. Nadzwyczajne wydatki tak się przedstawiają: 1888/89 r. 14,1 mil., 1889/90 r. 15,9 mil., 1890/91 r. 30,7 mil., 1891/92 r. 40 mil., 1892/93 r. 31,5 mil., 1894/95 r. 29 mil.

— Frakcya centrum wybrała przewodniczącym ponownie hr. Hompescha, a jego zastępcą posła Reindel. Reszta zarządu pozostała także niezmienioną.

— Projekt do ustawy tytoniowéj został przez wydziały rady związkowéj w wielu punktach zmienionym; przyjdzie więc pod obrady parlamentu w zupełnie zmienionéj formie. Zmieniono mianowicie pozycye cła dodatkowego.

— Narodowo-liberalni w Palatynacie oświadczyli się przeciw projektom podatkowym ministra Miquela. Rozsyłają oni oświadczenie, w którem powiadają, że narodowi-liberalni głosowali za projektem wojskowym jedynie w téj nadziei, że podatki na nowe wojsko nie obarczą mniéj zamożnych. Podatki od tytoniu i wina wymagałyby jednak ofiar tych warstw uboższych, dla tego żądają narodowo-liberalni Palatynatu, aby nowe ciężary wojskowe pokrywano podatkami bezpośredniemi.

— Przeciw żydom zagranicznym jest wymierzony wniosek, stawiony w parlamencie przez 23 konserwatystów. Żądają oni, aby żydom, nie będącym poddanymi cesarstwa niemieckiego, nie było wolno przejeżdżać przez granice cesarstwa.

— Poseł Staudy i tow. stawili w parlamencie wniosek, dotyczący rewizyi ustawy zabezpieczającej na starość i w razie niezdolności do pracy. Wnioskodawcom chodzi głównie o usunięcie niedomagań, jakie się wykazały przy przylepianiu i kasowaniu marek.

— Centrum żąda w nowym wniosku utworzenia Izb robotniczych, któreby załatwiały sprawy robotnicze.

— Posłowie z krajów koronnych, poparci przez centrum, wnieśli w parlamencie o zniesienie ustaw wyjątkowych w Alzacyi. Wnioskodawcy żądają usunięcia ustaw z lat 1871 i 1875, a zaprowadzenia w Alzacyi ustawy z roku 1874.

Francya.

* *Paryż*, 19 listopada. (Telngramy.) Izba deputowanych wybrała wczoraj definitywnie Kazimierza Perièra swoim prezesem (333 gł. na 419 gł.), pp. Mahy, Feliksa Faure, Etienne i Lockroy wiceprezesami.

— Wielki książe Meksy udał się w sobotę do pałacu elizejskiego, gdzie mu oddawano honory wojskowe. Przywitanie z prezydentem Carnotem było bardzo serdeczne. Wizyta trwała pół godziny. O godz. 4 Carnot rewizytował wielkiego księcia w hotelu „Continental“.

— „Figaro“ donosi, że wskutek eksplozyi w Marsylii poczyniono w całéj Francyi surowe zarządzenia przeciwko zagranicznym anarchistom. W Marsylii przyaresztowano 6 anarchistów, pomiędzy nimi 1 kobietę, daléj skonfiskowano druki, wzywające do gwałtów.

— Zebranie 200 przyjaznych rządowi deputowanych republikańskich, odbyte pod przewodnictwem dep. Rayvala w pałacu barbońskim, ułożyło program, wedle którego rządowi przyjazni republikanie chcą pokoju religijnego, odrzucają odłączenie Kościoła od państwa i rewizyą konstytucyi, oraz dążyć zamierzają do załatwienia kwestyi finansowych, ekonomicznych i socyalnych. Zebranie postanowiło pozostawić przewodniczącemu prawo zwoływania zebrań.

— Wedle wiadomości z Havai przybył tamże specyalny poseł, Le Myre de Vileri z Tonkinu. Oświadczył on, że spokój i porządek w Tonkinie zostały całkiem przywrócone i że rezultat kolonizacyi w Tonkinie przewyższył wszelkie oczekiwania.

— Telegramy z Havru, Fécamp i Cherbourge dowodzą silnéj obawy. Kilka okrętów rozbiło się; załoga zdołała się uratować.

Hiszpania.

Madryt, 19 listopada. (Telegramy.) W Barcelonie przyaresztowano 8 anarchistów i skonfiskowano kilkanaście karabinów, oraz pewien zapas amunicyi.

— Dziennik urzędowy ogłasza dekret, tyczący się uregulowania transportu broni i amunicyi, oraz zakazujący wywozić broń do Afryki.

— Rząd zamierza pono przedłożyć kortezom projekt, zaostrzający karę przeciwko zbrodniom, wykonywanym za pomocą materyałów wybuchowych.

— Wedle wiadomości z Melilli, budowa szańców postępuje naprzód. Infant Don Antonio Orleański przybył do Melilli.

Anglia.

* *Londyn*, 19 listopada. W całéj Wielkiéj Brytanii panują burze z śniegiem, które wiele szkód wyrządziły. W kanałach i portach rozbiło się niemało okrętów, przyczem ludzie potracili życie. Wielki parowiec prawdopodobnie „The Hampshire“ zatonął niedaleko brzegu; z załogi 22 ludzi) tylko kilku uratowano.

— W Izbie niższéj oświadczył wczoraj marszałek, że strejk węglarzy został załatwionym.

— Z Kapstatu donosi major Goold Adams, że w okolicy Bumwayo dnia 13 bm. 8000 Matabelów się zebrało. Lobengula jest prawdopodobnie między nimi. Dotychczas nieorzyjaciel nie okazał chęci do zawarcia pokoju; trzeba będzie na nich uderzyć i rozbić ich.

Południowa Ameryka.

Paryż, 18 listopada. Do tutejszej giełdy nadeszły telegramy z Madrytu donoszące, *że admirał Mello proklamował syna hrabiego d'Eu cesarzem Brazylii*. Należy odczekać potwierdzenia tej wiadomosci.

Londyn, 19 listopada. Biuro Reutera donosi z Buenos Ayres, że tamże nie nadeszła dotychczas wiadomość, potwierdzająca proklamacyą syna hrabiego d'Eu na cesarza brazylijskiego.

Nowy Jork, 19 listopada. „World“ donosi z Rio de Janeiro, że forty rządowe bombardowały przez cały dzień powstańczy fort Ville Gasgnon. Torpedowiec powstańców dał ognia na miasto, zaprzestał jednak wkrótce bombardowania, interweniowały bowiem zagraniczne okręty wojenne, przedstawiając podobne postępowanie jako gwałcące zawartą ugodę z admirałem Mello.

Telegramy.

Petersburg 18 listopada. Minister domenów przedłożył komitetowi ministrów projekt, odnoszący się do zmiany ministerstwa domenów na ministerstwo rolnictwa, górnictwa i leśnictwa. Utworzona ma być nadto nowa rada rolnicza. Dotychczasowe instytucye ministerstwa domenów po większej części zostaną zachowane, ulegną jednak zasadniczej reorganizacyi. Nowa organizacya stopniowo będzie wprowadzana od dnia 1 stycznia 1894 roku i w ciągu roku całkowicie zostanie ukończona.

Grac 18 listopada. Wdowa po hr. Hartenau otrzymała depeszę kondolencyjną, którą z polecenia cesarza wystosował do niej jenerał adjutant, hr. Paar. Oprócz tego przysłali kondolencye: arcyksiążęta i księżniczki domu battenberskiego: Ludwik, Henryk, Maurycy, Marya i Karolina, dalej książę Ferdynand koburski i minister Stambułow.

Zofia, 18 listopada. Książę bułgarski wysyła na pogrzeb hr. Hartenaua trzech adjutantów przybocznych. Do Gracu wyjeżdżają także inne cywilne i wojskowe deputacye. Wiadomość o śmierci hrabiego Hartenau wywołała w całym kraju najgłębsze wrażenie. Sobranie uczciwszy śmierć byłego księcia bułgaryi, odroczyło posiedzenie na znak żałoby. Stambułow wygłosił na cześć niebożczyka mowę, którą sobranie stojąco wysłuchało. Sobranie wyśle deputacyą na pogrzeb. Wszędzie powiewają chorągwie żałobne.

Praga, 18 listopada. Wczoraj odbył się wybór burmistrza Pragi. Kompromis pomiędzy Młodoczechami a Staroczechami doszedł do skutku. Burmistrzem wybrano dotychczasowego wiceburmistrza Gregora 79 głosami na 82 głosujących.

Białogród, 20 listopada. Adres, odczytany na dzisiejszym posiedzeniu skupczyny, podnosi konieczność wewnętrznéj, ekonomicznéj i finansowéj konsolidacyi, przywrócenia równowagi w budżecie, uszanowania konstytucyi i zabezpieczenia praw. Adres wyraża nadzieję, że gwiazda Obranowiczów i Serbii będzie pod mądremi rządami króla jaśniéj potężniéj świeciła i kończy się okrzykiem na cześć króla i narodu.

Eksportacya zwłok ś. p. ks. dr. Kanteckiego.

Jak okropnie odczuła parafia strzelińska stratę swojego duszpasterza, dała wyraz tego już w czasie nabożeństwa przedpołudniowego w niedzielę. Gdy bowiem po Aspersyi czcigodny ks. dr. Wilkoński po odczytaniu Ewangelii świętéj ogłosił wieść bolesną licznie zebranym parafianom o śmierci nieodżałowanego księdza Proboszcza, powstał płacz nie do opisania, tak iż mówca sam wielce wzruszony, po kilkakroć razy powtarzać musiał smutną wiadomość, zawezwawszy następnie obecnych do gorącéj modlitwy za duszę ś. p. ks. Antoniego. Po pięknem kazaniu o obowiązku słuchania mszy św. w niedziele i święta z nabożeństwem i uczciwością, rozpoczął Przenajświętszą Ofiarę, któréj wierni z wielkiem duchu skupieniem wysłuchali.

Po południu już o godzinie 3 wspaniała świątynia, staraniem zmarłego ks. Proboszcza ślicznie odnowiona, zapełniać się zaczęła pobożnymi. Po ukończeniu Nieszpór ks. dr. Wilkoński odmówił wraz z ludem przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu trzecią cząstkę Różańca św., ofiarując za Niebożczyka. Z uderzeniem godziny 5 wyprowadził drogie zwłoki z probostwa J. Wielm. ks. kanonik Kaczmarek, proboszcz z Chełmiec i dziekan, w otoczeniu 17 kapłanów.

Gdy trumnę pokrytą licznemi wieńcami, ustawiono na katafalku, powstał ogromny płacz. Po odśpiewaniu przez duchowieństwo: „Sub venite Angelorum“, Towarzystwo przemysłowe odśpiewało znakomicie pod kierunkiem p. dr. Szafarkiewicza rzewną kantatę „Módlmy się“. Czcigodny ks. dziekan lic. Glabisz, proboszcz z Murzynna, wygłosił wspaniałą mowę żałobną, przerywaną już nie cichym płaczem, lecz formalnym krzykiem.

(Mowę tę podamy w najbliższym numerze „Kur.“).

Wreszcie odśpiewano z całym ludem piękną naszą, tak rzewliwie do serca przemawiającą pieśń: „Witaj Królowo“.

Na eksportacyi zauważyliśmy z Gniezna panów: dyrektora cukrowni Grabskiego, dr. Kaszlińskiego, Kuleszę, Lipińskiego, Święcickiego, Theuricha, dr. Wieczorka, Wierzbickiego, hr. Żółtowskiego z Niechanowa i wielu innych.

Mowa żałobna

wypowiedziana na nabożeństwie żałobnem w czasie pogrzebu

ś. p. Jana Matejki

przez

ks. Prałata dr. Chotkowskiego.

(Dokończenie.)

II.

Miłośnik to był wielki narodu, który nie tylko ducha jego dziejów badał, ale który sercem gorącem odczuwał wszystkie jego potrzeby.

Kto tyle jak on tworzył arcydzieł, byłby w innym narodzie krociowym, jeśli nie milionowym panem; on miał zaledwie na własne, rodziny potrzeby. Uczył więc całem życiem tej wielkiéj prawdy, że kto Ojczyznę kocha, ten od niej nic dla siebie, ale dla niej wszystkiego pragnie.

Jeśli tu jest kto z tych, którzy wciąż prawią ludową o miłości Ojczyzny, a przez tę miłość swoją własną korzyść osięgnąć pragną, niechże się przypatrzą téj trumnie i pouczą, że miłość prawdziwa „nie szuka swego, nie zajrzy, złości nie wyrządza“. (I Cor. 13, 4, 5).

A przecież ojciec to był serdeczny dla dzieci swoich i mąż troskliwy, któryby rodzinie swojéj był pragnął nieba przychylić. Dzisiaj rodzinę swą osierocił, zostawiając jéj wielkie imię i pamięć w całym narodzie, ale nie zostawiając wielkiéj fortuny.

Przy tej trumnie kornie pochylił czoła cały naród, aby uczcić tego wielkiego miłośnika narodu. Niech ta część ogólna, ten pogrzeb, który kraj cały urządza zasłużonemu obywatelowi swojemu, będzie wam choć słabą pociechą w smutku, żałobie i osieroceniu. Bóg was pociesz, bo ludzkie pociechy tego nie potrafią. Bóg wam nagródz stokrotnie, co wasz ojciec dobrego uczynił ludziom, a jałmużny jego niech wam Bóg z lichwą zwróci!

Miłośnik to był wielki braci swoich i miał tę, którą apostoł Piotr św. nazywa „braterską miłość“, upominając: „w braterskiéj miłości ze szczerego serca jedni drugie miłujcie gorącéj“ (I Petr. 1, 22). Dziś mogę już tu mówić, bo zakazać mi już tego nie może zmarły, jak hojny był w jałmużnach swoich.

Trzy lata temu, właśnie w tym czasie przesłał na moje ręce hojną jałmużnę 600 złr. dla Unitów wygnanych, za stałość w katolickiéj wierze, pod góry Uralskie, do Orenburgskiéj guberuii. Rok właśnie przed tém zacząłem zbierać składki dla wygnańców nieszczęśliwych i nie wiele się tego zebrało. Więc otrzymawszy tak hojną ofiarę, począłem mu czynić przedstawienia, czy ta jałmużna nie jest nad możność jego, zwłaszcza że sam przecie nie bogaty. Sfukał mnie za to i powiedział, że na ambonie inaczejbym przecie mówił.

Otóż mówię teraz na ambonie! Błogosławieństwo Boże było na jego hojnéj jałmużnie, bo pociągnęła za sobą innych. Począłem odtąd odbierać po sto, dwieście i pięćset, com pierwéj dostawał tylko po kilka złotych; a tak Bóg jego jałmużnę rozmnożył, żem odtąd wysiał jałmużn tysiące.

Niech ci wyznawcy nasi nieszczęśliwi, modłami swemi uproszą u Boga stokrotną za to, wiekuistą nagrodę.

Bóg zawsze hojnie nagradza jałmużnę wszelką i dobre uczynki, mianowicie przez śmierć szczęśliwą. Więc też i ś. p. Jan, choć go prędzéj, niż ktokolwiek mógł myśleć, śmierć porwała, miał czas na drogę wieczności umocnić się św. Sakramentami. Skoro groźne oznaki choroby poczęły zapowiadać, że już dlań lekarze ratunku nie znajdą, zaraz we wtorek przywołał kapłana, przed którym wielkanocną spowiedź był odprawił, aby się pojednać z Bogiem, którego zawsze był wiernym sługą. Jeszcze w ostatnią niedzielę modlił się gorąco w tym tu kościele, bo wszelkie obowiązki katolika spełniał gorliwie. W tem zostawił przykład piękny i budujący nietylko dzieciom swoim, ale nam wszystkim. Kapłan był zbudowany jego pobożnością, chociaż stan jego zdrowia nie pozwolił mu przyjąć Zbawiciela we wiatyku, a drugiego dnia powtarzające się te same objawy choroby znowu stanęły na przeszkodzie. Ale modlił się gorąco do Zbawiciela, a konające usta jego wymówiły ostatnią prośbę: „Boże zbaw Ojczyznę moją i błogosław dzieciom moim.“

Głębokiéj wiary był to mąż, który Ojczyznę kochał dla tego, że tak Bóg przykazał w czwartem przykazaniu i że Zbawiciel téj miłości dał wzniosły przykład i wzór. Dla tego ta miłość Ojczyzny, płynąca z wiary, była mu przez życie całe stałą i niezachwianą regułą życia. Bez téj głębokiéj wiary anby nie był wytrwał w obranym przez siebie prac kierunku, anby nie był tak wzniosłych i szczytnych miał natchnień. Zaczem gdy smack powszechny uwodził tylu wielkich malarzy, że pędzel swój dawali w służbę zmysłom i ciału, Matejko zawsze pozostał w sztuce poważny, jak był poważny w całem życiu swojem. Wierzył, że mu Bóg nie nadarmo dał tak wielki talent i że rachuby z talentu będzie kiedyś żądał, więc używał go na tak szczytne cele, jakby kapłaństwo sztuki było mu przez Boga dane.

Wielkiego ducha i serca to był człowiek i nietylko myśli wielkie poruszał, ale chętnie stawał do najmniejszéj służby. Gdzietylko z gruzów co dźwigano, służył mądrą i bystrą radą, a tak kochał przeszłość naszą w okruchach starych kamieni, że przy odnawianiu kaplicy Zygmuntowskiéj każdy odłam kamienia chciał mieć odtworzony z wiernością, idącą do najmniejszych drobiazgów. Dożył też dokończenia tego dzieła, które zaszczyt przynosi wszystkim, którzy w niem udział brali, a pociechą będzie w długie wieki dla wszystkich, którzy tu do Krakowa przychodzą krzepić serca strapione, widokiem naszéj dawnéj chwały pamiątek.

Mógł z psalmistą powiedzieć o sobie: „*Domine dilexi decorem domus tuae*“ — „Panie umiłowałem ochędostwo domu twego“ (Psalm 25, 8) i dlatego wszędzie, gdzie przybytek Boży odnowić lub ozdobić chciano, zasięgano jego rady i pomocy. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią był w Bochni, aby służyć radą przy odnawianiu kościoła, chociaż zdrowie jego niesposobne już było i słabe.

A cóż mówić o tym tu przybytku Bożym wpośród którego dziś w trumnie już stanął! Tu on po ścianach presbyterium rozrzucił przepyszne aniołów postacie i kazał im śpiewać loretańską litanię do Patronki tego kościoła, Najświętszej Panienki, w tej naszej polskiej mowie, w któréj po innych zaborach, dzieciom naszym zabraniają śpiewać Bożą chwałę, w któréj już publicznie odzywać się nie wolno naszym braciom.

Śpiewajcież Aniołowie Boży chwałę Maryi, a dzisiaj razem z Nią za tym mistrzem proście, który „milczał zawżdy, umilkł i cierpliwy był“, ale potęga wymowy milczącej sztuki do głuchych nawet uszu trafił przepyszną tą litanią. A ty Królowo Niebios i Korony polskiej Królowo usłysz ten śpiew polski aniołów, z którymi się łączą i nasze modły do Pana Zastępów: niech temu miłośnikowi, co „nie szukał swego, nie zajrzał, złości nie wyrządzał“; temu każdodziei, co prawił narodowi nauki mieme, ale wymowne; temu głosicielowi sławy narodu naszego przed całym światem; pocieszycielowi serc naszych wśród nieszczęść i upadku, — niech mu zapłaci za naród biedny i ubogi, który za życia płacić mu nie mógł, wiekuistą zapłatą i niech mu da po pracach niestrudzonych żywota, wieczny odpoczynek. Amen.

Telegram giełdowy.

Berlin, 20 listopada 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	18	20
Pszenica stalej.		
na listop.-grudz.	140 25	140 75
na maj . . .	149 —	149 25
Żyto stalej.		
na listop.-grudz.	125 50	126 —
na maj	130 25	130 75
Olej rzep stale.		
na listop.-grudz.	47 80	47 90
na kwiecień-maj	48 20	48 40
Okowita słabo.		
eksportowa . .	32 40	32 10
na listop.-grudz.	31 80	31 60
na styczeń. . .	— —	— —
na kwiecień . .	37 20	37 10
na maj	37 40	37 30
na czerwiec . .	— —	— —
spożywcza . . .	51 90	51 60
Owies		
na listopad . .	154 —	154 —
Wypowiedziano:		
żyta węgpli . .	50	
okowity kw. ekp.	30,000	70,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	17	18
Niem. 3% poż. pań.	85 10	85 10
Consol. 4% . .	106 30	106 30
Consol. 3½% .	99 70	99 75
Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 80
Pozn. 3½% l. zas.	96 10	96 10
Pozn. listy rent.	102 70	102 60
Poznań. oblig. .	94 80	94 80
Austr. banknoty	160 10	161 30
Austr. renta srbr.	91 —	91 80
Ros. banknoty .	214 —	214 15
Ros. listy zastaw.	102 —	102 —
Pols. 5% lis. zas.	66 20	66 20
Pols. likw. lis. zas.	— —	63 —
Węg. 4% renta zł.	92 60	93 20
Węg. 4% „ kor.	88 20	89 —
Austr. kred. akcye	199 90	202 25
Lombardy . . .	41 40	41 70
Disconto com. .	167 25	169 40
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 20 listopada 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	18	20
Pszenica niezm.		
na listop.-grudz.	139 50	140 —
na kwiecień-maj	145 50	146 —
Żyto stalej.		
na listop-grudz.	121 —	121 50
na kwiecień-maj	125 50	126 50
Olej rzep. twierdz		
na listop.-grudz.	47 —	47 20
na kwiecień-maj	48 —	48 —

	18	20
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	31 —	31 —
na listopad . .	30 50	30 50
na kwiecień-maj	32 —	32 —
Petroleum		
w miejscu . . .	8 85	8 85

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 20 listopada.

Doniesienia urzędowe. Dotychczasowy predykant Karol Orisch w Kłajpedzie mianowany został powiatowym inspektorem szkólnym.

* *Z powodu* ciężkiéj straty, jaką przez śmierć ś. p. ks. dr. Kanteckiego ponieśliśmy, dochodzą nas liczne dowody współczucia, za które składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek komedya: „Rodzina Furiozów.“

Ceny zniżone.

W środę przedstawienia nie będzie.

W czwartek operetka Lecoqua: „Córka pani Angot.“

W sobotę po raz pierwszy sztuka Emila Augier'a: „Awanturnica.“

W niedzielę po raz drugi dramat Lubowskiego „Przyjaciółka żon.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Stwierdzamy na życzenie, że na tegorocznéj konferencyi księży dziekanów w Gnieźnie nie był obecny dla choroby ks. dziekan Jakób Laskowski z Kaźmierza**

* **Szanownym członkom** donosimy, iż msza św. n. intencyą Towarzystwa odbędzie się w środę, dnia 2 b. m. o godzinie 9 rano w kościele farnym.

Zarząd Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu.

* **Miejska deputacya opieki nad ubogimi** zwraca się z prośbą do współobywateli miasta Poznania, aby przy nadchodzącéj porze zimowéj pamiętać zechcieli o ubogich, przesyłając mianowicie odzież ciepłą zimową dla dzieci. Inspektor miejski Günther przy ulicy Wronieckiéj nr. 2 przyjmuje wszelkie ofiary.

* **Bazar**, jaki tutejsze stowarzyszenie dam w dniach 24 i 28 b. m. urządza na sali dawniéj hotelu Stern przy ulicy Wilhelmowskiéj, wypadnie według obszernych przygotowań, nadzwyczaj świetnie. Do pań, należących do zarządu, oddano mnóstwo przedmiotów najrozmaitszego rodzaju, zwłaszcza robótki ręczne i malatary, w większéj części noszące wartość artystyczną, mogące służyć jak ozdoba każdego stołu gwiazdkowego. Postarano się również o przedmioty stósowne dla młodzieży, a bufet zaopatrzono obficie. Słyszymy, że niektóre panie wystąpią w kostyumach, odpowiednio do sprzedawanych przez nie przedmiotów, co niezawodnie doda bazarowi większego blasku. Nie będziemy się daléj rozpisywali — nie chcąc zdradzać i uprzedzać wielu zamierzonych niespodzianek.

* **Grunta** przed bramą kaliską, przy drodze do Kobylopola, należące do firmy Westphal & Hinz, nabył przedsiębiorca budowy kolejek, Klose. Grunta te obejmują około 60 morgów ze znacznym pokładem żwiru. Poprzedni właściciele zbudowali tam fabrykę kamieni sztucznych i rur cementowych. Cena kupna wynosi 80,000 m.

* **Otrzymujemy** następującą odezwę:

Jak roku zeszłego, tak i téj zimy zamierza Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo otworzyć tanią kuchnią dla biednych naszego miasta. Niestety zasoby nasze zupełnie wyczerpane, udajemy się przeto do litości wych serc szanownéj Publiczności miasta i okolicy z prośbą o łaskawe poparcie naszego przedsięwzięcia.

Datki choć najmniejsze czy to w wiktuałach lub pieniędzach z wdzięcznością przyjmiemy.

Łaskawe ofiary prosimy przesyłać wprost do kuchni naszéj, na ręce pani Lange.

Gniezno, w listopadzie 1893.

Hr. Żółtowska w Niechanowa, prezesowa.

J. Lange, wiceprezesowa. Ksiądz Raatz, prezes.

* **Dnia 18 b. m.** pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy administratorem majętności Grembanina pod Kempnem, p. Witoldem Szeliskim i panną Zofią Gątkiewicz z Dąbrowy w Król. Polskiém. Aktu tego dopełnił ks. proboszcz w Lubotowie.

* **Miłosław.** W lesie winnogórskim w czwartek przy kopaniu żwiru zasypani zostali dwaj robotnicy. Jeden z nich zdołał się wyratować, drugi natomiast postradał życie.

* **Polowanie** na kuropatwy w obwodzie rejencyi bydgoskiéj ustaje z dniem 26 b. m.

* **Z Murowanej Goślinу**, 17 listopada. „Szanowny Panie Redaktorze! Zdaje się, że prezes komitetu wyborczego na powiat zachodnio-poznański spodobał sobie w partyi „Orędownikowej“, występując w jéj obronie w numerze 263 „Kuryera“. Jakże — więc to nie było winą wyborców, gdy do listy nie zajrzeli? Czy to mało pisma nasze nie nawoływały, aby każdy poszedł zajrzeć do listy? Czy dopiero teraz (po wyborach) wypływa ta nauka, aby każdy we wszystkiem, co się odnosi do wyborów pouczył się i poinformował? (a wpierw nie?) Artykuł w numerze 257 „Kuryera“ odnosił się jedynie do chałasów i krzyków na posiedzeniach przedwyborczych, gdzie to tak zwana „partya ludowa“ wołała z całego gardła: „posłowie obecni, to zdrajcy nasi — zamiast być obecnymi na posiedzeniach w Berlinie, to siedzą w knajpie i piją“ — przeto słuszna uwaga; że na krzyki i burdy czas mieli, a do zajrzenia w listę czasu nie było.

O tém, czy mężowie zaufania i walmani z Wildy spełnili swoje zadanie i *bez burd i krzyków w myśl komitetu agitowali*, o tém w nr. 257 „Kuryera“ wcale mowy nie było.

Kwintesencya ta, że tych panów z „Orędownikowej“ partyi dla zaniedbania obowiązku zajrzenia w listę, do głosowania w Murowanej Goślinie nie przypuszczono — choć przed tém na burdy i hałasy czas mieli.

* **Wrocław.** Połączone Towarzystwa „Lutnia Wrocławska“ i „Towarzystwo Polsko-Katolickie“ urządzają ku uczczeniu rocznicy śmierci nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama Mickiewicza, uroczysty wieczorek w niedzielę dnia 26 listopada b. r. wieczorem o godz. 7, na sali domu św. Wincentego, przy Seminargasse.

Uwiadamiając o tem Szanownych Rodaków zamieszkałych we Wrocławiu, nadmieniamy uprzejmie, iż szczegółowy program będzie później podany.

Komitet.

T. Hoffmann, wiceprezes „Lutni Wrocławskiéj.* — *A. Górnatowski*, prezes Towarzystwa Polsko-Kat.

* **Kalisz.** Roboty freskowe w kolegiacie, w kaplicy św. Józefa ukończone zostały. Obraz z lewéj strony od wejścia przedstawia chwile koronacyi obrazu św. Józefa. Sportretowani w nim Papież Pius VI oraz ówczesny członek kolegiaty kaliskiéj ks. Kłosowski, za którego staraniem kościół św. Józefa w końcu XVIII wieku z ruin został odbudowany. Z prawéj strony widzimy św. Józefa z Matką Boską błogosławiącą Kalisz, którego współczesny obraz rozciąga się w dole, Amor trzyma roztwartą księgę, na niéj wypisane są początkowe słowa pieśni, śpiewanéj wyłącznie w kolegiacie kaliskiéj „Niebieskich łask hojny szafarzu.“ Na sklepieniu trzy wielkie obrazy przedstawiają Mojżesza dobywającego wodę ze stawu i ofiary Abrahama i Melchizedecha. Roboty malarskie wykonał p. Przewalski z Łęczycy, zebraniem zaś funduszu na cel powyższy oraz układem i rzuceniem planu dla malarza, zajmował się ksiądz Pawelski, wikaryusz kolegiaty. — W dniu 11 b. m. miejscowa straż ogniowa obchodziła 30 rocznicę swego założenia. — Wyłożenie asfaltem rynku, na którym odbywają się targi, już zostało ukończone.

* **W sprawie** listów rekomendowanych do Rosyi główny zarząd poczt i telegrafów ogłasza następujący komunikat: W dziennikach petersburskich zamieszczona została notatka, powtarzająca pogłoskę, jakoby główny zarząd poczt i telegrafów wypracował nowe przepisy o korospondencyi rekomendowanej i że na zasadzie tych przepisów wszelkie listy rekomendowane będą otwierane w obecności interesenta, przyczem znalezione pieniądze mają być konfikowane w całości, jeżeli korespondencya jest wewnętrzna, a w stosunku 75%, jeżeli korespondencya jest zagraniczna. Dalej w notatce tej dodano, iż podobna precedura stosowana jest od dłuższego czasu w Królestwie Polskiem. Pogłoska ta jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Departament poczt i telegrafów bynajmniej nie myśli ustanawiać nowych przepisów co do otwierania listów rekomendowanych przy odbieraniu z poczty, a zresztą otwieranie takie jest niemożliwe wobec faktu, że listów takich wydaje poczta rocznie około 17,000,000 sztuk. Obecnie listy przesyłane wewnątrz państwa, otwierane są wobec adresatów tylko w razie podejrzenia, że w liście zawierają się pieniądze. W tym ostatnim wypadku całkowita suma, na zasadzie istniejących przepisów, ulega konfiskacie. Co się zaś tyczy listów, otrzymywanych z zagranicy, to wobec wydania nowego prawa o opodatkowaniu od d. 13 czerwca rubli kredytowych, listy takie, w razie podejrzenia co do ich zawartości, otwierane są w obecności adresata, zawartość zaś ich konfiskowana w stosunku 25%. Wypadki otwierania listów na poczcie w razie podejrzenia są w praktyce bardzo rzadkie.

* **Teodor Wachtel**, głośny śpiewak niemiecki, zmarł — jak am telegraf doniósł przed kilku dniami — w Frankfurcie w wieku lat 69. Wachtel był w młodości dorożkarzem w Hamburgu, a na scenę dostał się przypadkiem. W Hamburgu mianowicie, zkąd Wachtel pochodził, żył owego czasu niejaki Pfefferkorn, który urządzał w wesołem towarzystwie kwartety. Ulubionym dorożkarzem, którego wziął za miasto do ogródka, gdzie się odbywały owe produkcye, był Wachtel. Pewnego razu jeden z członków kwartetu, usiadłszy na świeżéj trawie, dostał chrypki, wskutek czego znalazł się Pfefferkorn w kłopotliwem położeniu. Na to przystępuje do niego Wachtel i powiada, że on mógłby zastąpić zachrypniętego śpiewaka. Pfefferkorn się zaśmiał i zauważył, że Wachtel nie może przecież śpiewać, ponieważ nie zna nut. Wachtel odrzekł na to, że on i bez nut śpiewać może. Zrobiono próbę, która wypadła świetnie. Pfefferkorn zajął się losem 19-letniego dorożkarza, kazał go kształcić i w krótkim czasie Wachtel stał się jednym z najsławniejszych śpiewaków europejskich.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 21 listopada Ofiarowanie N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 35. Zachód o godzinie 3 minut 57.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Znana** czytelnikom naszym wspaniała mowa żałobna, wypowiedziana na nabożeństwie w czasie pogrzebu ś. p. Jana Matejki przez ks. prałata dr. Chotkowskiego, wyszła w osobnéj odbitce z „Czasu.“ Str. 18 in 8 min.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Czartoryski z Sielca, Wawrzyniak z Antonina, Brodnicki z żoną z Nieświastowic, Skowroński ze Strzelna, Rubach z Kościelca, Rubach z Jaktorowa, Raszoński z Gniezna, Nałęski z Berlina, Zerenze z Rogoźna, Packermann z Wągrówca, Asch z Poznania, Weller z Lipska.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ksiądz proboszcz Skąpski z Lubasza, pani Lutomska z córką ze Stawu, Moszczeński z żoną z Przysieki, Szuldrzyński z Lubowiczek, Gockowski z Płonkowa, Zakrzewski z Król. Polskiego, Majewski z Mieściska, Bojanowski z Łgowa, dr. Kutzner z Kobylina, Redlich z Niederlehne, kapitan Schiffmann z Wrocławia, Schmidt z Berlina, pani Cohn z familią z Torunia, pani Stern z Inowrocławia, pani Kosterlitz z Gliwic, pani Frey z Berlina, pani Apolant z Bytomia, Kosterlitz z Zgorzelic, Steinitz z żoną z Bytomia, Fiegel z żoną i Wormann z żoną z Berlina, panie Witkowska i Caro z Torunia, pani Keppler z siostrą z Wolsztyna, Goldstein z żoną z Gliwic, Kosterlitz z Berlina, Cohn z żoną z Wolsztyna, Witkowski z Torunia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Mecenas Czypicki z Koźmina, mecenas Kutzner z Ostrowa, Arendt z Gniezna, Laniewski z Opola, Dzidek z Witkowa, Gorzewski z Król. Polskiego, panie Wahlmann i Mueller z Chodziebuża, Mirbach i Kantwerk z Królewca, Selle z Swinoujścia, Gnenther z Merseburga, Feix z Hamburga, Wiesner z Drezna, Haase z Muensterberga, Werner z Swidnicy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 20 listopada. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: deszcz.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,00 m., 70-ta 29,60 m., listopad 50-ta 49,00, 70-ta 29,60, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,00 m., 70-ta 29,60 m., kwiecień 50-ta —.— m.. 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 20 listopada 1893.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	10	13	50	12	90
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		12	—	11	80	11	60
Jęczmień		14	40	13	10	12	—
Owies		15	70	15	—	14	40
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

1093) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W BRZEŹNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

FOTOGRAFIE

nieodżałowanéj pamięci

KS. DR. ANTONIEGO KANTECKIEGO

nabyć można w zakładzie fotograficznym

Rivoli & Co. w Poznaniu, ul. Berlińska 4,

w formacie gabinetowym 1,50 M. z przesyłką pocztową 1,70 M.
„ wizytowy 50 fen. „ „ 60 fen.

Dominica III. post Epiphaniam.

In Festo

Sanctae Familiae Jesu, Mariae, Joseph

do Mszału i do Brewiarza

w cenie 50 fenygów z portoryum 55 fenygów

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wyszedł

80-ty zeszyt

Wielkiéj Encyklopedyi

ilustrowanéj

S. Sikorskiego,

zawierający artykuły od „Calvi“ do „Canirapes“ z licznemi rycinami w tekscie.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt.

Cena każdego zeszytu w W. Ks. Poznańskiem 1 mk. 80 fen.

z przesyłką pocztową 2 m. 10 fen.

dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen.

resp. 1 mrk. 80 fen.

Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Redakcya i Administracya: Warszawa, ul. Chmielna 9.

Oszczędzajcie waszą bieliznę!

Bielizna niszczy się nie tyle przez noszenie, co przez silne tarcie przy praniu. **Karola Wella proszek mydlany** (Karol Weil's Seifenextract) rozpuszcza się łatwo, czyni tarcie zbytecznem, nadaje bieliźnie miłą woń i lśniąco-białego koloru, a wolny od wszelkiéj ostrości.

(614) **Wszędzie do nabycia.**

Z powodu całkowitego zwinięcia mego

SKŁADU MEBLI

i jak najprędszego uprzątnięcia lokali — wyprzedaję wszystkie zapasy — **mebli, dywanów** i t. d., które jeszcze mam na składzie po każdéj możliwéj cenie. (809)

Wdowa

W. Szkaradkiewiczowa

Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

VI. Berlińska loterya + czerwonego krzyża.

Główna wygrana gotówką bez odciągania **sto tysięcy marek.**

Ciągnienie 4—9 grudnia 1893.

Losy oryg. po M. 3,50 (zamiejscowi dopłacają na porto i listę 30 fen.) poleca

Max Braun w Poznaniu

(808) **Morgen Zeitung. — Ul. Jezuicka 5.**

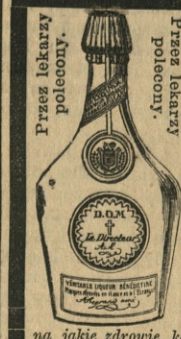

PRAWDZ. LIKIER **BENEDYKTYŃSKI**

Opactwa Benedyktynów w Fécamp (Francya) **znakomicie podniecający, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.**

Należy uważać na to, aby każda butelka była zaopatrzoną w czworograniatą etykietę z podpisem jeneralnego dyrektora.

Nietylko każda pieczęć i etykieta ale i powierzchowność całéj butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzega się usilnie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem *ale i z obawy przed złemi skutkami, na jakie zdrowie konsumenta narażone być może.* (765)

Tylko poniżéj wymienione firmy zobowiązały się piśmiennie do tego, że nie będą sprzedawały naśladownictwa naszéj **jedynie prawdziwéj Benedyktynki.**

W Poznaniu **Jakób Appel, W. Becker**, plac Wilhelmowski 14. **E. Feckerta jr. następcy, J. N. Leitgeber**, W. Garbary nr. 16, **A. Pfitzner**, Stary Rynek nr. 6, **S. Samter.** — W Lesznie **S. A. Scholtz.**

HANS HOTTENROTH agent jeneralny w **HAMBURGU.**

Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżéj

HERBATY

chińskiéj

polecam takową w rozmaitych gatunkach od **M. 2,00** do **M. 10,00** za funt.

Znane moje z dobroci i czystego smaku

prósze herbaciane

sprzedaję po **M. 2,00** za funt. (760)

Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. CICHOWICZ,

Poznań,

IMPORT HERBATY.

Specyalny skład

wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych

J. STARK

w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 21

vis-à-vis hotelu Francuzkiego

poleca sztućce stołowe jako to: **łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy, ławeczki pod noże, podstawki do szklanek i kieliszków** i t. p. ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu**, po oryginalnych cenach fabrycznych. — Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: **Mostrancye w różnych stylach (kilka z okazyjnego kupna), puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, uaczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, konewki i ulepszone naczynia do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy. dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania opłatków z przyrządem do wycinania takowych i t. p. — Wszelkie reperacye,** posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych i innych uskuteczniam po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. Stare do użytku nie zdatne srebra przyjmuję w zamian. **Szanownym dozorom kościołów**, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, **ułatwiam nabywanie sprzętów na odpłaty**, rozkładając takowe na czas dłuższy. (288)

Kawy palone

(mięszane podług metody karlsbadzkiéj) od M. **1,30—2,00**, **surowe** od Mk. **1,10—1,70** za funt

poleca hurtownie i częściowo (495)

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14.

„Posnania“

Dr. Karchowski & Krysiewicz

Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa

w **Poznaniu**, odbiór centralny: **ul. Berlińska 15**

urządzona na wzór znamienitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmuje do czyszczenia chemicznego i farbowania (376)

wszelką garderobę damską i męską,

materye jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawełniane, aksamitne i pluszowe, pióra i t. d. i prosi o łaskawe zlecenia.

L. Zbirański,

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim nr. 18,

(744) poleca swój bogato zaopatrzony

skład futer

wszelkiego rodzaju, jako też

GOTOWE UBIORY FUTRZANE

podług najnowszéj mody.

Zamówienia wykonują się jak najspieszniéj.

Dębowe posadzki sztabowe, czysto dębowe i fornirowane posadzki parkietowe

wykonuje jako specyalność, dając wszelką gwarancyą za bezbłędne wykonanie. (769)

Antoni Unger w Riesa nad Elbą.

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Magazyn mebli

Dankowski i Sp.,

Poznań, Podgorna ulica 7,

poleca **meble** wszelkiego rodzaju stolarskie i wyścielane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite **wyprawy** i pojedyńcze przedmioty po jak najniższych cenach. — **Na odpłatę** dogodne warunki.

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Administracya Bazaru Poznańskiego

pod szczegółowem zarządem Dyrekcyi bazarowéj oddaną będzie z dniem 1 stycznia 1894 r. **kobiecie** w sile wieku, dobrze wychowanéj, posiadającej wyższe wykształcenie i kwafikującéj się do zawiadywania gospodarstwem hotelowem. Pożądana jest dostateczna znajomość rachunkowości i korespondencyi. Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcya Bazaru Poznańskiego** na ręce Dyrektora Wgo Pana **Zakrzewskiego w Poznaniu.** (795)

Ryby

rzeczne i morskie

jak **szczupaki, karpie, okonie, sędacze, łososie, sole, turboty, pstrągi,**

homary, langusty, raki,

jako i (761)

ptastwo i zwierzynę,

grzyby litewskie

funt 2 marki,

oraz

tow. kolonialne i łakocie

poleca i dostawia bez zawodu

J. Smyczyński,

Poznań, Sw. Marcin 27.

Organista

młody, żonaty, trzeźwy, będący 6 lat w miejscu, któryby mógł być pomocnym w gospodarstwie, poszukuje posady od kwietnia. Zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kuryera Poznańskiego** sub. **D. C. 805.**

Spólnika lub spólniczki

z kapitałem 6—7000 marek poszukuje do powiększenia dobrze procentującego się interesu **S. B. 50 Inowrocław poste restante.** (802)

Korzystne kupno

majętności wiejskich o 1000 do 1200 morgach, oraz **kamienic** w górnéj części miasta Poznania wskaże **B. 17. Poznań I postlagernd.**

Buhajki

krwi oldenburgskiéj

zdatne do rozpłodu są znów na sprzedaż w oborze zarodowej w **Miedzychodzie** pwt. Srem. (811)

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Śty Marcin nr. 16/17.

Za redakcya odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.